

TADEUSZ MICIŃSKI

**In loco
tormentorum**

TADEUSZ MICIŃSKI

In loco tormentorum

Motto

Vivo sin vivir en mí...

*Żyję — nie żyjąc już w sobie,
na życie aniołów spojieram,
a w mroku, w rozpacz umieram.*

Morietur stella

Godzina moja się zbliża
i otaczają ciemności —
już wyschły źródła miłości
i w płomiennej męce krzyża
serce wciąż głębiej się zniża,
wciąż głębiej w nim rany roździeram —
i żyję, by czuć, że umieram.

Na fali czystym błękicie
łódź moja płynie w wygnanie —
i widzę zorzy świtanie —
i widzę loch mój w granicie —
oh, ręce moje otnijcie,
gdyż bramę Grozy rozwieram —
On rzekł mi: ja w Tobie — umieram.

Nademną złote łabędzie
rozblękitniają się w hymny —
a w głębi widzę gad zimny,
i oczy krwawe — w obłędzie —
i ktoś mi szepce: — ja wszędzie
za twojem sercem się wdzieram —
ja mrok — ja śmierć — ja Bóg — nie umieram.

O wy, kratery wulkanów,
zamarzłym ogniem zionące —
o, moje róże więdnące,
wśród czarnej mgły oceanów —
o niedolo mych peanów,
w których się Boga wypieram,
a stopy zimne całując, umieram.

Słowiku, co ożywasz gaje
w pustyniach mojego łona —
ach, jakże serce me kona
ach, jakiej męki doznaję —
paląc w płomieniach swe raje —
na lichej kolumnie się wspieram —
z nią padam — i łkam — i umieram.

Z Twych rąk mi płyną ulżenia,
gdy krwią swą rosisz me lico —
lecz doli mej tajemnicą,
zamknięta w grodzie płomienia!
gdzie tak mnie trapią cierpienia
i tyle szturmów odpieram,
żeć zamek zdam — bo umieram.

Oto jak cień się przekradać
pod murem rajszych ogrodów —
w ogniu się paląc wśród lodów —
mieć Cię — a nie posiadać —
zdobyć — ukochać — postradać —
to człowiek — z niego się wydzieram
— daremnie! daremnie żyję i umieram.

Wampir

Modlą się duchy ciemnych wód —
modli się serce krwawe.
W wnętrznościach mogił szłocha lud
i szłocha serce krwawe.
Armat śpiżowych tętni grzmot
i tętni serce krwawe.
Bagnety pełzną pjanych rot
i pełźnie serce krwawe.
Zadrgały mruki rżniętych miast —
zadrgało serce krwawe.
Wampiry gaszą wieczność gwiazd
i gaszą serce krwawe.
Shańbione ciała — pusty dwór —
shańbione serce krwawe.
Wtem tryumfalnie zapał kur —
i pękło serce krwawe.

Templaryusz

Na ciemnym morzu wicher rozpaczy
szarpie i targa żagiel tułaczy.
Płynę bez steru, płynę bez wiosła —
oby mię prędzej burza rozniosła!

Ja — rycerz dumny świętego Grała —
[duch mój się dotąd ogniami spala]
Różany ogród bożych tajemnic —
[dziś uroczysko mogiłnych ciemnic]
Ja — com Chrystusa wynosił z grobu
[oto stygmaty na rękach obu] —
Ja i me gwiazdy cicho spadamy —
jak lilie zżęte w grobowe jamy.
Morze się pieni, ryczy jak lew —
nademną stado znużonych mew.

Goni je, szarpie dzika rybitwa —
skrzydła ich błyszczą niby modlitwa.
Oh, dajcie łuk mój, który ocala —
wzdyma się grzywą ostatnia fala —
łódź wylatuje w obręczy pian —
na trąbach śmierci zagrał mi Pan.

— — — — —

Litości żebrze tłum obłąkany,
katedr się chwieją kamienne ściany,
runęły, gniotąc serca i mózgi,
w jelitach sterczą krzyża odruzgi.
Dłonie błagalne wbiły się w drzewo,
otchłań się kłębi z czarną ulewą,
na wirach tańczy ludzkość wyrodna,
pod serc nawałą krzyż idzie do dna.

Morze się pieni, ryczy jak lew —
nucę spokojnie ostatni śpiew.

(Zahuczał wicher...)

Zahuczał wicher — wicher jesienny
nad moim sercem — sercem tulaczem —
i Anioł senny — Anioł Gehenny
już mnie powitał — powitał płaczem.

Natchnienie

Na koralowych snu księżycach
Ciebie me skrzypki sławią, Pani!
do ciemnej schodząc mar otchłani
zapalasz kwiaty na łzawnicach.

Uwiędłe serce, jak dzieciątko,
tulisz do piersi obłąkanej
i dziwnej pieśni — niewygranej —
bawisz nadziemną pamiątką.

Już się godzina zaćmień zbliża,
kiedy mię z Tobą Bóg rozdzieli —

Ciebie uniosą w chór anieli,
a mnie przybiją do stóp krzyża.

Santa Hermandad

Enclavado pies y manos en un madero y en cruz, con tormentos inhumanos que me respondeys maranos malvados perros sin luz.

Hurtado 1557.

Gwoździami za ręce i nogi przybity do drewna i krzyża w nadludzkiej męczarni — którą splanacie, maurowie, niewierne psy bez światła.

Bujnie zroszony mój ogród krwią.
Z lochów tych na świat nie wyjdzie jęk.
Braciszków moich wiedli do męk —
[a dzwony dzwonią...] — kleszczmi ich rwą.

Lampka im zżarzy skórę do trzew,
na dybach zwisną jak harfa strun —
a krzyż zielony z krepą wśród lun,
jako nadziei bluźnierczy krzew.

Oczy ich próchnem świecą, jak duchów —
usta zgniecione byczym pęcherzem —
i tak przed ojcem staną kacerzem,
w drewnianej klatce, z brzękiem łańcuchów.
A lzy tych gromnic na twarz kapiące,
nie tak bolesne, nie tak gorące.

Auto-da-fe

Przyjaźń mi zdradnie ręce związała,
gdym je wyciągał w górę do nieba.
Ojczyzna plwocią mnie obryzgała,
gdym ją nakarmił z wina i chleba.

Miłość poranna w pustkę wywiodła,
z twarzą słoneczną Pani alkierza;
a miłość Święta — bok mi przebodła,
i do miejskiego ciśnie pręgierza;
a miłość Gwiedzna — serce wyrwała
i psom rzucając — naigrawała.

Rozumek, mistrz mój, w galowym fraku,
do żelaznego przybił mię woza —
a na nim dzwoni Śmierć Dolorosa —
a ja się duszę — w złotym kołpaku.

Quemadero

[„była to platforma, ułożona z kamieni. Na wierzchu cztery posągi proroków, wewnątrz pustych — gdzie wprowadzano osądzonych i spalano po kilku naraz w tym rodzaju babilońskiego pieca”].

Sztabą przykuty do proroka,
gdzie pocałunków lśnią motyle,
a z ust mych płynie krwi posoka,
a w uszach dźwięczą krotofile.

Ogień buchnął — i czarne mantyle
dech zaparły, jak fala głęboka —
tylko jednej przechrzciance z Maroka
oczy gasną, jak gwiazdy w mogile.

Wczoraj z braćmi łamałem się w celi
pleśniącym komunii chlebem,
a barłóg zamiast pościeli,
a ciemny loch był nam niebem.
Król złotą błysnął ku nam szpadą,
na ogień dziatki moje kładą.

Madonna Dolorosa

„...żelazny posąg z kolcami do wewnątrz, w którym zamykano przestępcę”...

Coś w mem sercu dziko pęka —
w dzwon uderza ciemna Groza —
i kolczata dusi ręka —
to Madonna Dolorosa.

W snów mistycznych mym ogrodzie
drga konwulsją Lilia — Roza,
zamrożona lśni mimoza,
a w piekielnym tortur chłodzie
każdą żyłkę w niej przebodzie
Pani królestw — Dolorosa.
Idzie święta w aureoli
z dzieciątkiem na rękę zmarłem —
żrenice puste rozwarłem,
czując, że nic już nie boli.

Reinkarnacja

Z bram czarnych idę Babilonu,
z ruin, gdzie ptastwo dzikie jęczy,
w mroku się bijąc o pierś dzwonu.

A ciała królów poszarpane
przez widm złowieszcze wardałaki,
a rzeki krwawą toczą pianę.

W pałacach pustych błędzą straże —
łańcuchem skuli czaszkę moją,
w piekielnym zanurzając warze.

Abbadon czekał z mię ofiary,
lecz anioł Boży wszedł do lochu —
legł z mieczem w sercu człowiek stary.

Po skałach zbiegłem stromych w morze,
śpiewem otchłani jęczą fale,
konchy, jak lzy me lśnią w pokorze.

Słucham objawień Twych w głębinie —
komety się krzyżują w mroku,
okręt mój w Ciemność Bożą płynie.

Na włosach zmarłej gram pieśń Wschodu,
bym Cię nie przeklął Hieruzalem,
obląkanego Ty narodu

Matko! — a bólem Twoim się opaszę,
a głowę swą na gwiazdach złożę,
wieczność, jak wino zleję w czaszę.

A kości moje wezmę z ziemi,
którą przyciemnił Duch Twój Pański,
i odtąd ziarnem bujnem pleni.

Krwi mej czerwone bystre prądy,
co wypłynęły z gór Taboru, —
nowe przelśnione ujrzą lądy.

Serce mam owoc z tego drzewa,
co kwitnie w raju snem Cherubów,
a ptak żałoby nad nim śpiewa.

A śpiew ten z harfy jest proroków,
z płomienia gwiazd i z męczenników,
z piorunów, z wichrów i obłoków
i z onych Judasza srebrników,
jenźmi Cię kupił człowiek, Boże.

Tyś tajemnicze posiał znaki,
abym powrócić mógł do Ciebie,
jak słońce w ojczyste zodyaki.

Ale mój okręt wiry niosą —
przebóg! pod więzień ślizgie ściany —
rozpacz mię krwawą zlewa rosą.

I szydzą ze mnie czarni straże
i krzyż gotują mi jutrzeńki —
wracam w mych więzień kurytarze.

I to wszak darem z Twojej ręki —
ból — wieczność męki...

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/in-loco-tormentorum>

Tekst opracowany na podstawie: Tadeusz Miciński, W mroku gwiazd, Kraków 1922.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Redakcję techniczną wykonali Paulina Choromańska i Wojciech Kotwica, a korektę ze źródłem wikiskrybowie. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Okładka na podstawie: [jimmy brown@Flickr](https://www.flickr.com/photos/jimmybrown/), CC BY 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.